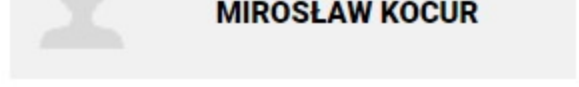
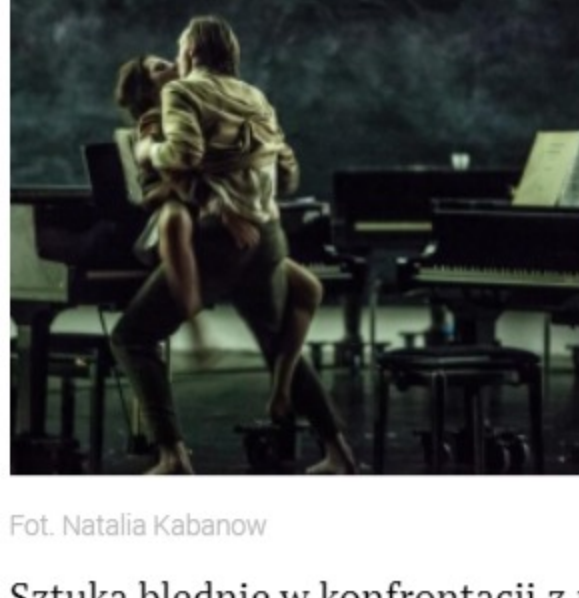


Nienawiść

Śmierć i dziewczyny, rez. Ewelina Marciniak, Teatr Polski we Wrocławiu

Mirosław KOCUR
Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

Lubię to! 0 A A A



Fot. Natalia Kabanow

W Paryżu fanatycy spod znaku półksiężyca mordują Francuzów, w Bamako, stolicy Mali, zabijają turystów w luksusowym hotelu. Bruksela zamknięta do odwołania. W Polsce jest na razie spokojnie. Minister kultury w randze premiera nawołuje tylko do cenzury rewencyjnej, a fanatycy spod znaku krzyża jedynie blokują teatr. Nasi rodzimi ekstremiści ograniczają się do obelg i smagania ludzi różniami, ale inny z malowniczych ministrów może im przeciw rozdać broń i pasy z bombami.

Nienawidzimy się w Polsce nie mniej niż sunnici i żydci. Sztuka bliżej w konfrontacji z rzeczywistością. Żadna grecka tragedia nie wyrazi bólu utraty bliskiej osoby w zamachu bombowym, żadna komedia nie przebieje w absurdzie zachowań polityków czy dziennikarzy opętanych nienawiścią.

Kiedy w sobotę wieczorem próbowałem wejść do Teatru Polskiego we Wrocławiu, stanął przede mną niewielki starszy pan i zaczął krzyczeć: „Ty pederasto! Ty pederasto!”. Tak mnie to zaskoczyło, że wybuchnąłem śmiechem. Przed wejściem do teatru rozpychały się bojówki pod wodzą jegomości, który kilka dni wcześniej przyszedł do teatru. Pewnie pierwszy raz w życiu. Absurd całego tego wydarzenia porażał. Żaden autor komedii nie wymyśliłby bardziej groteskowej sytuacji. Mój szczerzy śmiech zmilił sytuację. Podobno jeden tak się pogubił, że krzyczał nawet: „Przez z komuną!”. Zaciętrzewieni w walce, nie ogarniali sytuacji. Na całe szczęście. Mogliby przeciw wkurzyć się naprawdę i przejść od symboli do czynów. Podpalili teatr z publicznością...

W te hucał głośnie. To ludzie z różniami recytowali modlitwy różańcowe. Poczułem fizyczny wręcz ból. Święte słowa propagowały nienawiść. Z inspiracji ministra w randze premiera. Karni wierni symbolicznie mordowali wyobrażonego wroga. Mieli zapewne poczucie misji. Sprawy. Choć w rzeczywistości realizowali scenariusz kampanii promocyjnej napisanej przez... znieławidzonego przeciwnika. Ktoś oczywiście wpuścił w maliny tych wszystkich dzielnych wojowników. Podobno jeden tak się pogubił, że krzyczał nawet: „Przez z komuną!”. Zaciętrzewieni w walce, nie ogarniali sytuacji. Na całe szczęście. Mogliby przeciw wkurzyć się naprawdę i przejść od symboli do czynów. Podpalili teatr z publicznością...

Zadyma to rezultat akcji promocyjnej Teatru Polskiego. Dyrektor Krzysztof Mieszkowski jest geniuszem marketingu. Wypromował wrocławski teatr na jeden z najlepszych w Europie. Niegrzeczna i skandalizująca Elfriede Jelinek nadawała się znakomicie do prowokacyjnej reklamy nowego przedstawienia opartego na jej tekstach. Najpierw w całym mieście i w Internecie pojawił się plakat z dionią w kobiecych majtkach. Nikt nie zareagował. Facebook został więc oskarżony o cenzurowanie i zakrycie majtek czarną plamą. Co jest oczywiście bzdurą, bo Facebook kontrowersyjne zdjęcia usuwa, a nie zakrywa. I dotyczy to raczej kobiecych sutków, a nie majtek.

Wreszcie poszła w świat informacja, że reżyserka szuka pracowników pornobiznesu do odegrania na scenie prawdziwego aktu seksualnego. Natychmiast w Internecie recenzent związany z pismem „Teatr” zaczął nawołować do bojkotu przedstawienia. Szybko okazało się jednak, że żaden taki recenzent w „Teatrze” nie publikuje, że to postać fikcyjna, przypuszczalnie wytwór kampanii reklamowej. Ktoś ewidentnie zamierzał spopularyzować nowy spektakl, prowokując negatywne reakcje, aż do wybuchu nienawiści. Czy warto jednak dziś w Polsce dla celów promocyjnych ożywiać aż takie demony?

Choć trzeba przyznać, że strategia okazała się bardzo skuteczna. Może nawet zbyt skuteczna. Pianiski nie widziałem w pierwszym rzędzie, tuż przed parą symulującą kopulację. Podnieceni podsuwali mikrofony pod usta co wymowniejszym osiłkom. Jakby naprawdę działo się tu coś globalnie ważnego, na miarę wydarzeń w Bamako czy Brukseli. W rzeczywistości reporterzy też uczestniczyli w kampanii promocyjnej teatru. Dawno w mediach nie było tak głośno o widowisku. Każdy widz widział zna dziś nazwisko dyrektora Teatru Polskiego i nowego posła na sejm. Bilety na wszystkie spektakle do końca roku rozeszły się na pniu. A premiera? Odbyla się bez zakłóceń.

Aktorzy porno wystąpili co prawda w krótkiej scenie, ale do penetracji nie doszło. Co mogę zaświadczyc, bo siedziałem w pierwszym rzędzie, tuż przed parą symulującą kopulację. Czyżby teatr wystraszył się medialnej burzy, którą sam rozpętał i dokonał autocenzury? Jak w PRL-u? Taka autocenzura byłaby chyba bardzo sprytną prowokacją PR-owską? A może od początku zadyma z pornografią miała być tylko sprytną prowokacją PR-owską?

W dziejach teatru starożytnego pornografia na scenie sygnalizowała upadek sztuki. Antyccni Grecy nie pokazywali w Teatrze Dionizosa ani mordów, ani seksu. Stworzyli natomiast kanon tragedii, wciąż czytanych i wystawianych. Rzymianie z kolei ekscytowali się prawdziwymi zabójstwami i aktami seksualnymi w olbrzymich amfiteatrach, ale trudno ich igrzyska nazwać sztuką wysoką, żadnych wybitnych tragedii po sobie nie zostawili. Na orchestrze greckich teatrów dominowała fikcja, nie prawda. Paradoksalnie dopiero chrześcijaństwo w średniowieczu nadało dziełu sztuki wymiar prawdy, a artystę powołał na jej świadka. W teatrze współczesnym granice pomiędzy iluzją a rzeczywistością zostały skutecznie zatarte.

Wielu współczesnych reżyserów, ze Stanisławskim i Grotowskim na czele, eksperymentowało z prawdą na scenie, choć nie z pornografią. Autentyczne ubiory czy przedmioty, mimo że już z czwartego rzędu nieodróżnialne od teatralnego kostiumu czy rekwizytu, miały przede wszystkim inspirować aktorów do pogłębionej psychologicznie gry. Bardziej skutecznej i bardziej wiarygodnej. Zniesienie na teatrze rampy pomiędzy publicznością a sceną sprawiło, że niektórzy widzowie mogli się pogubić i uznać iluzję za prawdę. Jak minister, który chce narzucić cenzurę rewencyjną na teatr, żeby chronić Polaków przed zalewem pornografii. Wedle takiej logiki na inscenizację *Zytusa Andronikusa* w Teatrze Polskim należałoby wysłać brygadę antyterrorystyczną.

We wrocławskim spektaklu pornografia nie odgrywała istotnej roli. Mechaniczna i błyskawiczna kopulacja, podejrzana przez bohatera w burdelu, miała co najwyżej stworzyć wymowny kontrpunkt do jej własnej wybujałej wyobraźni erotycznej. Penetracja jako taka byłaby i tak nieistotna, bo – jak wspominałem – już z czwartego rzędu nikt by jej nie widział. Aktorka, rewelacyjna Małgorzata Gorol, też nie musiała oglądać autentycznego seksu, żeby koncertowo odegrać swą rolę świadka. W końcu jesteśmy w teatrze. Od czego wyobraźnia... Nie potrafie pojąć tej całej awary. Na końcu aktorów porno. Aktorzy dramatyczni ukazywali pustkę seksu o wiele dosadniej w scenach zbiorowych.

A sam spektakl? Był chwilami piękny i raczej grzeczny. Żaden skandal. Wszyscy aktorzy stworzyli co najmniej wybitne kreacje. Zaproszeni pianisci porządnie grali na żywo. Scenografia była świetna, prosta i wielofunkcyjna. Niektóre kostiumy zachwycały. Oświetlenie pomysłowo wydobywało urodę scenicznych obrazów. Jeśli coś szwankowało, to scenariusz, utkany ze scen aktorskich i pomysłów plastycznych, które nie składały się w wyrazistą całość. Niekiedy trudno było się polapać w narracji. Konstrukcja spektaklu wydała mi się też zbyt przewidywalna i za bardzo niekiedy rozwleka. Wartkie etudy aktorskie poprzedzielane zostały scenami wizyjnymi, ciągnącymi się w nieskończoność.

W pierwszej części przeważały wątki nienawiści. Matki do córki. Nauczycielki do uczniów. Pianiski do instrumentu. Potem ujawniła się jeszcze nienawiść córki do własnego ciała i do mężczyzn. Na scenie królowały trzy wielkie artystki: Ewa Skibińska jako Matka i Macocha, Małgorzata Gorol w podwójnej roli Córki i Nauczycielki oraz Katarzyna Strączek jako Uczennica. Wszystkie grały brawurowo. Skibińska i Gorol z naukową precyzją przeprowadziły swoiste studium toksycznych relacji pomiędzy matką a córką. Katowiały się nawzajem okrutnie i wiarygodnie. Skibińska nadała swej postaci rysy przerażająco prawdziwe. Zaskakiwała skupieniem na szczegółach, wielką dyscypliną i niewyczerpaną wręcz kreatywnością. Szkoda, że rola Matki w drugiej części spektaklu została zmarginalizowana. Aktorka nie miała okazji do pogłębienia swej postaci, zredukowanej do banalnej nieco alkoholizacji.

Gorol tymczasem rozkwitła ze sceny na scenę. Stworzyła całą plejadę aktorskich perełek. Potrafiła być równie zabawna, co bezwzględna. Z brawurą wykonała taniec na łyżwach bez tyżek, a scena jej akrobacji seksualnych z Andrzejem Klakiem to istny popis nowoczesnej sztuki performansu na najwyższym poziomie. Aktorstwo Katarzyny Strączek było równie wybitne i równie odważne. Jako Uczennica dosłownie szalała po fortepianach, choć ani razu nie uderzyła palcem w klawisz.

Wspaniała gra wszystkich artystów to w dużym stopniu zasługa reżyserki. Ewelina Marciniak świetnie pracuje z aktorami. Skutecznie ożywia ich procesy twórcze i zachęca do nieustannego rozwoju. Marciniak jest fenomenem wyjątkowym spośród przeintelektualizowanych reżyserów w Polsce. Potrafi załadniać swe sceniczne światy żywymi istotami ludzkimi. Żeby tylko nie rozkochiwała się tak bardzo we wszystkich swoich pomysłach.

Nienawiść dominuje ostatnio w polskim dyskursie publicznym. Zainspirowała też dwa bardzo różne performanse podczas premiery *Śmierci i dziewczyny*. Przed budynkiem teatru zebrał się tłum, żeby realizować nakazaną przez ministra w randze premiera cenzurę rewencyjną, a na widowni zasiedli ci, którzy uznali, że każdy człowiek, nawet artysta, ma prawo do wolności wypowiedzi i że nie wolno nikogo osądzać przed popełnieniem czynu. Jedni przyszli zakrzywić i unicestwić, drudzy – wysłuchać, żeby zrozumieć źródła nienawiści. Dwie Polski. Dwa teatry.

25-11-2015

Teatr Polski we Wrocławiu
Elfriede Jelinek
Śmierć i dziewczyna
przełkąd: Mateusz Borowski i Małgorzata Sugiera
reżyseria: Ewelina Marciniak
opracowanie tekstu i dramaturgia: Łukasz Wojtyśko
scenografia, kostiumy i reżyseria światła: Katarzyna Borkowska
muzyka: Piotr Kubacki
choreografia: Dominika Knapik
obsada: Ewa Skibińska, Paweł Smagała, Małgorzata Gorol, Michał Opaliński, Andrzej Klak, Katarzyna Strączek, Piotr Nerlewski, Krzysztof Dudek, Mikołaj Ferenc, Grzegorz Różak, Rossy, Tim
premiery: 21.11.2015

TAGI: [Ewelina Marciniak](#), [Krzysztof Mieszkowski](#), [Śmierć i dziewczyna](#), [Wrocław, Teatr Polski](#)

Udostępnij [Lubię to! 0](#)

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
jeden raz osiem jako liczbę:

KOMENTARZE (6)

komentarz | 2015-11-28 17:11:10 # Cytuj

A jakieś dowody na to, że była to akcja marketingowa? To, że ktoś nawołujący do bojkotu nie podpisał się ma świadczą, że był podstawiony? A może po prostu wydził się swoich słów nienawiści. Cenzura na facebook działa w ten sposób, że ludzie zgłaszają, co im się nie podoba a fb konta usuwa lub zmusza właściciela do ich zmiany. To właśnie miało miejsce w przypadku spektaklu, o którym pisze autor.

internautka | 2015-11-26 06:34:19 # Cytuj

Pytanie-odpowiedź (znalezione w internecie) „Czy był na tym słynnym wrocławskim porno-przedstawieniu ktoś oprócz krytyków teatralnych (którzy się gówno znają na teatrze)...” (Andrzej Saramonowicz na FB) Ja byłam kiedyś na najgorszym przedstawieniu jakie w życiu widziałam w Teatrze Narodowym – tytuł brzmiał „2 maja”. Autorem był niejaki Sramonowicz. Tak gównianego przedstawienia nigdy więcej w życiu nie widziałam.

tomasz p. niewierny | 2015-11-25 22:53:29 # Cytuj

Zgadłam się z p. Kocurem i w dużej mierze p. Widzem. Panie dyrektorze-pośle, gratulacje za performance, za przesunięcie granicy, pięćdziesiątka w klubie Nowoczesnych już przybita? Ciekawe co sądzą o sprawie aktorzy Teatru., którego jest Pan dyrektorem. Jak sądzę nie wszyscy stoją za Panem. Tak przynajmniej wieść niesie po kraju...

Contra Widz | 2015-11-25 19:33:01 # Cytuj

Wiele w tym, co Widz napisał, prawdy. Ale też nie wziął pod uwagę, że dzięki tej prowokacji, UJAWNIŁO się zło, zakłamanie, pruderia czy prewencyjnej cenzury. MOŻE więc było warto? Wcześniej minister mówił, ale cicho, jak to bedziemy tylko polskie filmy robic i inne tego typu bzdury. Nikt nie reagował. Bi to się wydawało tylko głupie.... Niegrozne na razie.... Dopiero TP obudził prawdziwego demona. Dzis w wywiadzie pnia ministra czytamy, jak to programy typu Rolnik szuka zony', oraz inne gówno wrzucowane z zachodu, bedzie miało wartosci mizyjne! (przed chwilą ktos to formatował na fb). Cialo pseudo skandal zrobit najwazniejsze: ujawnil prawdziwa twarz pokerzysty ministra podczas rozmowy telewizyjnej. I to ubawilo wstrzasajace. I byc moze nie tylko ja to widzialem? Moze jest szansa, zeby ten pan nie robil krzywdy..? Czy tez klamka juz zapadla i odpadla?

Joanna | 2015-11-25 13:55:03 # Cytuj

Myślę dokładnie tak samo, jak Widz. I tylko ...teatru żal.

widz | 2015-11-25 13:36:21 # Cytuj

To smutne, że "geniusz" marketingu teatralnego wykorzystuje teatr do walki politycznej. I zyskuje kolejną specjalizację-zarządzania nienawiścią<. Dwie pieczenie-promocja teatru i spektaklu poprzez dyktura napomkowanie obsceny promocji i święte oburzenie polityczne artysty dyrektora Mieszkwowskiego &politCO na efekt swojej precyzyjnie przygotowanej prowokacji-upieki na jednym ogniu. Bez względu na faktyczną wartość artystyczną spektaklu, to co wydawała ta akcja manipulująca dyrektora polityka artysty i artystki o tym wiedzieć, wydać na to zgodę/depresjonuje go i teatr. Inteligencja wykorzystuje swoją przewagę intelektualną, pozycję, wypracowany dorobek, do wywoływania, inicjowania i konsekwentnego zarządzania nienawiścią. Bo obrażałaby samą siebie, gdyby nie brała pod uwagę skutków swoich decyzji/plakat, reakcja społeczna na słowo 'porno', odmowa polskich aktorów, angaż aktorów porno z Czech, reakcja ministra'. Bardziej boli mnie ta premedytacja konsekwentnego prostytuowania wolności ekspresji artystycznej przez ludzi, którzy dobrze wiedzą, co znaczy jej utrata niż zachowanie ludzi, którzy w imieniu obrony przed obsceną w teatrze publicznym utrzymywany z publicznych pieniędzy,są manipulowani, wykorzystywani, wprowadzani w błąd/tuszcza przed teatrem/. Którzy to aktorzy nie chcieli przyjąć roli zaakceptowanej przez parę aktorów porno? Grzegorz byl maledryjni? Najlepsi w całej Polsce,świadomi, że ciało jest kostiumem scenicznym. Co w tej roli było takiego, a słyszmy, że absolutnie nic/patrz wyżej tekst lub wybierz się do teatru/,że nie zgodzili się jej przyjąć, zaakceptować. Hipokryzja sięga szczytu. Inteligencja, która tak prymitywnie manipuluje opinią publiczną sama sobie strzela w spłot. Kwestią czasu będzie nabójczy rykoszet albo brutalne stosowanie czarna kamerą, marketingu nie dla dobra sztuki, wolności, teatru i jużż o wykorzystywania przestrzeni sztuki do walki politycznej. Precedens już widzę. Niech żyje wolność wypowiedzi. Każdej. Nawet tej najbardziej barbarzyńskiej. Ta inteligencjiej proveniencji ma bardziej niebezpieczny charakter. Latające mohery, wizywiska, modlitwy, plucie w twarz, pomidory i jajka nieczym są wobec podskórnej, politycznej walki, wyzwalającej cały potencjał intelektualny, medialny, naukowy, metodyczny,by wyzwoić wszystko, co najgorsze w społeczeństwie, by eskalować nie tonować. Sztuka, teatr na tym straci. Jest to bilety są sprzedane, to kiepski, niski, słaby argument. Zwłaszcza, że argument kłamstwa jeśli przed kamerą tv, przesi Nowoczesna.pl ad hoc wyjmuję gilet z kieszeni i oferuje głupiemu, wrogiemu teatrowi i sztuce ministrowi.Głupi my, głupi!Oj, głupiej